

Dziennik Białostocki

Redakcja: Rynek Rostkowskiego 1, tel. 63. — BIAŁYSTOK — Administracja: Legionowa 1, tel. 71. Amm P.A. 64.100

O LOTNIKACH POLSKICH BRAK WIESCI W Nowym Jorku czekano ich napróżno do północy Po 48-miu godzinach lotu przy zapasie benzyny na 50 godzin Polska w oczekiwaniu

W ciągu całego dnia wczorajszego z bitem sercem oczekiwano wieści o locie majorów Idzikowskiego i Kubali przez Atlantyk.

Niestety, wiadomości te były skąpe, a zdenerwowanie, z jakim ich oczekiwano, rosło z godziny na godzinę.

Wszystkie telefony redakcyjne dzwoniły bez ustanku: tysiące osób z Warszawy i z prowincji pytały: — Czy leca? Gdzie są? — Czy wylądowali? lub kiedy wylądują?

Przed redakcją naszą zaczęły gromadzić się tłumy, pokoje redakcyjne zaległy ludźmi.

Wszyscy czekali wraz z nami. Obok wspomnianych oprócz redaktorów informacyjnych w Paryżu, Berlinie, Londynie i N. Jorku wczepaliśmy wszelkie inne sposoby uchwycenia nici prawdy.

Nastawiliśmy własną radiostację, obsadziliśmy wszystkie najbliższe stacje radiowe, skomunikowaliśmy się ze wszystkimi zagranicznymi agencjami telegraficznymi — ze wszystkich tych źródeł nie dało się uchwycić informacji bezwzględnie pewnych — większość ich krzyżowała się ze sobą, hadz budziła poważne wątpliwości.

Sprzeczne wieści

Jak już nasze pismo donosiło w radiotelegramie United Press, parowiec „Port Hunter” i parowiec „Aztec” wzięli samolot „Marszałek Piłsudski” między godziną 2 m. 40 a 5. Ciepło według czasu amerykańskiego, tj. Greenwich, parowiec znajdował się wówczas pod 44 stopniem północnej szerokości i 24 stopniem 8 minut zachodniej długości. Samolot leciał w kierunku północno-zachodnim.

Jednocześnie PAT donosił, że samolot miał kurs kompasowy według mapy morskiej 75 st. Radiotelegram tych parowców przeleciał stacją w Walencji (południowo-zachodnia Anglia).

O godzinie 4 pp. otrzymaliśmy telegram następujący:

LONDYN, 4.8. Godz. 3 m. 50 Tutejszy korespondent United Press donosi:

Nadszedł tu do Admiralicji meldunek angielskiego statku handlowego Amacura.

O godzinie 5-ej według czasu Greenwich okręt ten znajdujący się wówczas pod 49 stopniem 20 minut szerokości północnej i 20 stopniem 40 minut długości zachodniej zauważył jakiś samolot.

Samolot nadleciał od strony zachodniej i leciał nisko na wysokość około 500 stóp i nad okrętem Amacura zatoczył parę kręgów.

Zaloga okrętu dawała sygnały, że gotowa jest udzielić pomocy samolotowi, ale nie otrzymała od samolotu żadnej odpowiedzi.

Po zakończeniu jeszcze paru kręgów samolot wzbił się wyżej i szybko odleciał w kierunku północnym.

Czy był to samolot „Marszałek Piłsudski” zaloga okrętu nie mogła stwierdzić.

Celem wyjaśnienia następujących wątpliwości zwróciliśmy się do wybitnych meteorologów lotniczych, którzy wyjaśnili co następuje:

Różnica między czasem naszym a czasem w Greenwich wynosi 96 minut. Wobec tego godzina, w której parowiec widział rzekomo nasz samolot, odpowiadała naszej godzinie 12 minut 24 w nocy.

Wynika z tego, że lotnicy nasi, którzy byli w drodze 18 godzin 24 minuty znajdowali się wówczas, w prostej linii, w odległości 5250 km od Nowego Jorku.

Kurs kompasowy, t. j. kurs ustawienia busoli przez naszych lotników na cel lotu, wynosił 75 stopni. Kurs ten odpowiada głównym liniom okrętów na Nowy Jork.

Informacje te jednak kwestionowała druga depesza:

Według danych „Amacury” samolot polski miał znajdować się o

2 godz. min. 10 o 840 kilometrów na północny wschód od miejsca, w którym go zauważyli parowiec „Port Hunter” i „Aztec”. Odległość między miejscem, w którym parowiec Amacura widział rzekomo samolot polski, a Walencją t. j. Anglią południowo-zachodnią wynosi 1260 km. w prostej linii od Nowego Jorku 5880 km.

Wynikałoby z tego, że samolot, odbywszy w 2 godzinach 10 minutach niemożliwą do przelecenia w tak krótkim czasie drogę 860 km, oddalił się od wybrzeży amerykańskich, nawróciwszy ku wybrzeżom Irlandii.

Niepomyślnie te wieści na chwilę rozwiały pogłoski, iż samolot polski zbliża się ku brzegom amerykańskim i szybuje nad Halifaxem — niestety źródła tej wiadomości nie dało się uchwycić. Zaprzeczono jej zresztą pośrednio otrzymało o g. 1 m. 30 po północy doniesienie United Press z Nowego Jorku, które podaliśmy poniżej:

NA LOTNIKU MITCHELFIELD POD NOWYM JORKIEM

Specjalny kablogram United Press dla naszego pisma

NOWY JORK 4.8. Godzina 11 m. 45 czasu środkowo-europejskiego. — Na lotnisku Mitchelfield zaczęły się od wczorajszego popołudnia gromadzić tłumy ludzi, celem powitania lotników polskich.

Około godziny 5 po południu zebrało się kilkadziesiąt tysięcy ludzi, wśród których było bardzo wielu Polaków z różnych stron Ameryki. Silne oddziały policji utrzymywały porządek.

Napężenie wzrastało z minuty na minutę.

Do godziny 6-ej minut 30 wieczorem według czasu amerykańskiego, tj. do godziny 11 minut 30 czasu środkowo-europejskiego nie nadeszła do Nowego Jorku żadna wiadomość o spozsterzeniu lotników polskich nad horyzontem amerykańskim.

Obecni na lotnisku zaczęli przejawiać zdenerwowanie. Początkowo hałaśliwy i wesoły tłum posmutniał i poddał się przygnębieniu.

Masy zaczęły się przemieszczać, ponieważ powszechnie zwątpiono, aby lotnicy polscy przybyli dziś wieczorem.

Natomiast kierownictwo lotniska zażądało pogotowie na noc.

NOWY JORK 4.8. (Specjalna służba P.A.T.). Godzina 15 według czasu nowojorskiego. — O locie majorów Kubali i Idzikowskiego nie otrzymano tu żadnych nowych szczegółów. Jeżeliby wszystko szło pomyślnie, to przybycia lotników polskich do Ameryki oczekiwano można jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego, jednakże informacje Biura meteorologicznego donoszą, że nad Nową Fundlandią panuje niepomyślna pogoda. Wyrażała tu opinie, że lotnicy polscy uczyniliby lepiej, obierając bezpośrednią drogę Azory — Nowy Jork. Towarzystwa polskie w Nowym Jorku

Ostatnie telegramy

O godzinie 3 m. 50 (według czasu amerykańskiego g. 9 min. 10) Polskie Radio usłyszało przez stację transatlantycką wiadomość z Ameryki, w której stacja W. S. S. (N. Jork Long Island) podaje:

ŻADNYCH WIADOMOŚCI O LOTNIKACH POLSKICH NIE MAMY. ZAŁUJEMY.

Telegram posła polskiego w Stanach Zjednoczonych

Posel i minister Rzeczypospolitej Polskiej w Stanach Zjednoczonych Ciecchanowski nadesłał o godz. 5-ej rano do Warszawy depesze treści następującej:

„DO GODZINY 10.30 (WEDŁUG CZASU AMERYKAŃSKIEGO) OCZEKIWAŁYŚMY

O godzinie 4-ej według czasu angielskiego londyńska agencja Reutersa na zapytanie Redakcji „Expressu Porannego” odpowiedziała co następuje:

OD GODZ. 9 CZASU ANGLIJSKIEGO DO CHWILI OBECNEJ ŻADNEJ WIADOMOŚCI O LOTNIKACH POLSKICH NIE OTRZYMANO.

NA LOTNIKU. LOTNICY NIE PRZYBYLI. TŁUMY POZOSTAŁY W BENZYNIE NA 38 GODZIN.

Jeśli się jednak zważy, iż szybkość samolotu była początkowo znacznie wyższa niż 150 km. na godzinę, że lotnicy polscy mogli na trafić na niepomyślnie wiatry, wówczas należy się liczyć z większym zużyciem benzyny, a więc z koniecznością wcześniejszego lądowania.

(—) Ciecchanowski.

Co mówią obliczenia

Dziś o godzinie 3-ej nad ranem upłynęło przeszło 45 godzin od chwili wzniesienia się lotników polskich z lotniska Le Bourget.

Teoretycznie obliczając zabrali w tankach samolotu benzyny na 7.500 km. t. j. mogą przy przeciętnej szybkości 150 km. na godzinę utrzymać się w powietrzu 50 godzin, musieliby więc wylądować najpóźniej o godzinie 8-ej rano.

Ostatnia pewna wiadomość o lotnikach polskich pochodzi z plateau godziny 6-ej wieczorem, t. j. kiedy widziano ich koło wyspy Flores.

Od chwili startu do tego czasu upłynęło 12 godzin i, że pozostało im benzyny na 38 godzin.

Jeśli się jednak zważy, iż szybkość samolotu była początkowo znacznie wyższa niż 150 km. na godzinę, że lotnicy polscy mogli na trafić na niepomyślnie wiatry, wówczas należy się liczyć z większym zużyciem benzyny, a więc z koniecznością wcześniejszego lądowania.

nia, mniej więcej o godzinie 4-ej rano.

Jeśliby lot odbywał się w warunkach normalnych t. j. przy szybkości 150 km. na godzinę, mogliby lotnicy polscy osłaniać wieczór Nową Szkocję o godzinie 7-ej wieczorem. Nowy Jork zaś o godzinie 1-ej w nocy.

Nie jest jednak wykluczone, że Idzikowski i Kubala byli zmuszeni do lądowania gdzieś na południu Nowej Szkocji, wobec czego brak od nich wiadomości nie powinien w tym wypadku budzić obawy o ich życie.

O ile byłaby prawdziwa wiadomość o zawrnięciu samolotu polskiego z wytycznej drogi, wówczas trudnoby sobie ten brak wiadomości wytłumaczyć, ponieważ informacje o wylądowaniu lub wypadku w pobliżu Europy powinny być już być w Warszawie.

Burza nad Atlantykiem?

O godzinie 1-ej w nocy krótkofalowe połączenie radiowe między stacją Polskiego Radia w Warszawie a Ameryką zostało przerwane z powodu burzy, prawdopodobnie nad Atlantykiem.

Do godziny 3 nad ranem połączenia tego nie udało się przywrócić.

Nowe dwa sukcesy polskie na Olimpiadzie „Czwórka” wioślarzy bije Francuzów

Zapaśnik Błaszczyszka zwycięża

Szweda i Argentynczyka

AMSTERDAM 5.8. — Tel. w. — Wielki sukces odniósł wczoraj polski wioślarz Czwórka ze sternikiem pokonał na czterech walcach ostatecznie o drugie miejsce w czasie 7 min. 46 sek. W ten sposób osada polska ma dwa zwycięstwa (wczoraj nad Japonią) zakwalifikowała się do finału w najgorszym wypadku zdobyć pięć punktów.

Osemka polska przegrała z Anglią, jutro startuje dalej.

W zapasach Błaszczyszka (Polska) zwyciężył Barbierego (Argentyna) i Petersena (Szwecja) Galszka (Polska) został pokonany przez Hanonę (Dania), Mazurka przez Marnę (Dania) i Gancora przez Szahro (Indonezja).

W pięcioboju nowoczesnym odbył się dzisiaj piąty i ostatni punkt: iza finału. Sześciolka zapaśników z czarnymi pasami, którzy zwyciężyli w kwalifikacjach, zdobyli kwalifikację na dzień czwarty w ogólnym obliczeniu zajął dopiero 26 miejsce. Błaszczyszka zajął 12 miejsce, Kornicki 34.

W dziesięcioboju lekkoatletycznym ostateczne miejsce zajął Yrjölä (Finlandia) Cielik po obliczeniach zajął 20 miejsce, nadwładnie na 20 miejsce.

W zawodach żeglarskich w wyszczególnionej konkurencji zwyciężył polski Kriżanowski zajął ósme miejsce.

Polska sztafeta lekkoatletyczna 4 x 400 mtr. zaleła w pierwszym przedbiegu czwarte miejsce o 25 mtr. z tytułu drużynami St. Zi. Kan dy i Wesler białe rekord polski (czas uzyskany 3 min. 24.2 sek.).

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI w drodze do Amsterdamu

BERLIN 5.8. P. K. Wierzyński przybył wczoraj rano do Berlina. Na dworcze powitany został przez kolegów z Syndykatu dziennikarzy polskich w Berlinie. Następnie odbyło się wspólne śniadanie, na którym spotkał się z p. Michelem, tłumaczem „Lauru Olimpijskiego” na język niemiecki.

W południe Wierzyński udał się w dalszą drogę do Amsterdamu.

STEFAN RADICZ w AGNII

ZAGRZEB 5.8. — Tel. w. — Stefan Radicz znajduje się wagonie. Nastąpił już czesłowy paraliż.

Ostatnie dni i godziny przed odlotem majorów Idzikowskiego i Kubali za ocean

Paryż, 3 sierpnia.

W otoczeniu francuskich kolegów, Polakom miał Kubala.

— Jakże tam? —

— Żaluję niezmiernie, żeśmy dziś nie wylecieli. Wczoraj, pesymistyczne raporty okazały się mylnie. Dziś jest naprawdę gorzej, ale mimo wszystko, mam zamiar jutro, skoro świt, wyruszyć. Wczoraj zdecydowałem definitywnie. Jest mi nader przykro, że wypadał brata do Nici, ale byłem przekonany, że termin odlotu znówu zostanie przesunięty.

Godz. 7 wieczór, Kawiarnia Lorraine przy placu des Thermes. Przy stolikach lipane towarzysstwo, oczekujące gorączkowo wraz z maj. Idzikowskim na p. Kubalę, który ma iada chwilę przyjechać bezpośrednio z lotniska meteorologicznego i dać definitywną wiadomość o terminie odlotu.

Mimo całej powagi chwili, padała ciele dowcipy, wybuchły szczery śmiech. Maj. Idzikowski okazuje się rozkośnym, pełnym niepospolitego wdzięku ro. Jwca.

Niebawem zjawia się maj. Kubala. Żywo podbiegają do niego.

— Zasadniczo jutro wyruszymy, ale proszę b. sprząć depeszeować do swego dziennika dopiero po starcie. Wszelkie niespodzianki są możliwe.

Wracam do domu. Zapada pochmurna noc.

R. Zrebowicz.

Czwartek, godz. 12 w południe.

Przed tymże samym Instytutem meteorologicznym grupa lotników, żywo komentująca nieduży start Portulaczyska Franco i pech Anglika Courtney'a, który jak wam już z depeszy wiadomo, osadził na pełnym morzu w odległości 800 km. od Azorów i wola o pomoc.

Za chwilę pojawiają się nasi lotnicy

Sroda godz. 6 wiecz. Znalazłem się na cichej ulicy de l'Universite przed paryskim Instytutem meteorologicznym, w którym nasi lotnicy od wielu tygodni otrzymywali dwa razy dziennie raporty.

W oknie wystawowym liczne przyrządy a nad nimi wielka mapa Francji pełna różnokolorowych guzików i strzałek, objaśniających ostatni stan wiatrów i pogody. Co chwila z głównego bramy Instytutu wypadała znani lotnicy francuscy, gotujący się do transoceanicznych rajdów.

— Dobry wieczór, panie! — słysze głos maj. Kubali — na razie nie ziom. Do Azorów dobrze, ale za Azorami źle; może pan śmiało na kilka dni wylecieć.

Zegnam pospiesznie znakomitego lotnika, poczem wracam do siebie.

W PŁOMIENIACH WŚRÓD BEZKRESÓW OCEANU

Straszne przeżycia Courtney'a na płonącym hydroplanie

LONDYN 5.8. Nadszedł tu radiotelegram kpt. Courtney'a z opisem katastrofy pożaru, jakiemu uległ jego samolot w drodze z Azorów do Ameryki.

— Było to — oświadcza Courtney — najstraszniejsze wydarzenie, jakie kiedykolwiek przeżyłem w swojej dość długiej karierze lotniczej.

Lecieliśmy na wysokości 500 metrów. Rozmawiał właśnie z

mechanikiem o motorze, który działał bez zarzutu, gdy nagle zobaczyłem rozżarzoną do białości rurę tłumikową. Prawie równocześnie spostrzegłem z przerażeniem dobiegającą się zeń smugę ognia. Po kilku chwilach tylna część samolotu stała w płomieniach, które przeskakiwały ponad siedzeniem, zajętem przez naszego pasażera.

Rzuciliśmy się na ratunek. O-

puściłem się natychmiast na morze. W chwili, gdy osiedliśmy na wodzie, nie mieliśmy żadnego materiału do gaszenia.

Samolot płonął jeszcze przez 15 minut. Oczekiwaliśmy momentu eksplozji, która na szczęście nie nastąpiła.

Tymczasem wzuwaliśmy radiotelegraficznie pomocy. Wreszcie, zrezygnowani, wy-

czepaliśmy chorobą morską, czekaliśmy cudu.

W pewnej chwili radiotelegrafista oświadczył, że widzi w oddali okręt. Nie mogłem mu z początku uwierzyć. Wkrótce jednak przekonałem się, że mówił prawdę.

Zbliżał się ratunek. Była to najpiękniejsza chwila mojego życia.

Młyn w sercu wielkiego miasta



Dzieje się to w Rotterdamie a młyn ów znajduje się pod specjalną opieką władz miejskich. Mimo że bardzo przyszkadza w rozbudowie grodu holenderskiego.

PANUJE NAM DOBRA KRÓLOWA! tak twierdzi o dzisiejszej modzie młody lekarz p. Z. G. Zresztą kobiety i złą potrafią przemienić na dobrą...

Na apel ogłoszony w sprawie mody pośpieszam z odpowiedzią, choć nie chciałbym wydawać ostatecznego wyroku.

Przyznaję się, że jestem jeszcze młodym lekarzem i ostateczny sąd nad tem, czy moda kobieca jest złą czy dobrą królową wolałbym pozostawić starszym kolegom. Ale znów właśnie moja młodość ośmiela mnie do zabrania głosu w tej kwestji — może właśnie ta młodość daje mi lepszy punkt widzenia w sprawach mody i bliżej z nią pozwala obcować, niż to mogą zrobić starsi, dalecy już od wszystkiego co modne i tylko swej wiedzy oddani koledy.

Zaczynam od pierwszej kwestji: Czy moda i zdrowie pogodzą się z sobą?

O obecnie panującej nam laskawie modzie mogę powiedzieć, że naogół tak. Zniknęły już (chyba bezpowrotnie?) szkodliwe gorsety, tiurilury, sznurówki i t. p. Suknia

nowoczesna nie odbiera ciała swobody, nie kłuje jego ruchów i nie utrudnia transpiracji.

Nie można też o nowym sposobie ubierania się kobiet powiedzieć, żeby zbyt mocno rozgrzewała ciało. Raczej może zanadto niekiedy wystawia je na działanie atmosfery.

W tem tkwi jedyne niebezpieczeństwo, jakie pod każdym względem praktyczna moda dzisiejsza

(mówię tu o sukniach i bieliźnie kobiecej) nasuwa. Ale przy dobrych chęciach można modne i ładne zawsze połączyć z celowym... Już kto, jak kto — ale kobiety to potrafią. One, które z trzech chusteczek i kawałka niepotrzebnego futra umiają zrobić coś, co się dziś nazywa „robe de chambre”. Inna rzecz z drugą kwestją. Rzeczywiście kobiety nie wiedzą co to klimat i pora roku. Ale to nie tylko teraz — tak

było zawsze. Już dawno zauważyłem, że kobiety zupełnie inaczej reagują na ciepłą atmosferę niż mężczyźni.

Często po dniu upalnym, kiedy my ledwie, że zaczynamy się czuć jako tako, jak się to mówi „odychać”, już niektóre panie okrywały się szalami skarżąc się na chłód.

Zwykle bywały to typy anemiczne.

Tak więc rzeczywiście kobiety „zwyciężają” klimat. Jak się to dzieje, że inaczej reagują na upał i zimno, niż mężczyźni, to jeszcze nie zostało zbadane. Ale fakt faktem, że tak jest.

Pretensję mam tylko do wysokich obcasów. Ale podobno (bo tak dalece w arkana mody nie jestem wtajemniczony) można nosić i niskie. W takim razie wszystko w porządku. Zresztą... kobietom, jeśli one zechcą, nawet i wysokie obcasy nie zaszkodzą. One daleko lepiej niż my umiemy walczyć z naturą i ujarzmić życie — no i nas.

Dr. Z. G.

Zabawa dla dorosłych



Przed paru laty jeszcze wystarczyło do zabawy małeńka piłeczka, lecz uroczę dzwonek urosły, a wraz z wiekiem zwiększyły się i wymagania i dziś ta wielka piłka zaledwie wystarcza.

„Zabiłem mego ojca!..“ Wstrząsająca tragedia rodzinna 14-letni chłopak zabija ojca w obronie matki

W pewnej miejscowości w pobliżu Gruzji rozegrała się wstrząsająca tragedia rodzinna.

Właściciel gospody Franciszek Weljewicz żył ze swoją żoną w ustawicznej rozterce.

Onegdaj powróciwszy do domu w stanie nietrzeźwym zaczął bić nieszcześliwą kobietę. 14-letni syn Milan stanął w obronie matki, ale nie zdołał jej osłonić przed razami szalejącego ojca.

Pobita przez męża do krwi żona Weljewicza uciekła z domu i dotychczas nie powróciła. Chłopiec, który obawiał się, że matka uczyniła sobie coś złego, wpadł w rozpacz. Ze łzami w oczach oświadczył sąsiadom:

— Zabiłem mego ojca...

Chłopca aresztowano (lin).

Królowa lata berlińskiego



Jest tak ładna, że zarzuty, iż wybrała swój zawód, a jedynie wyjazdowi konkurentek na wakacje, wydają się być zupełnie bezpodstawne.

TRAD JEST ULECZALNY Doniosły wynalazek lekarza estońskiego

Uczony estoński prof. Paldrok wynalazł niezawodny środek leczenia trędowatych.

Jak wiadomo, trąd dotychczas uchodził za bezwzględnie nieuleczalną chorobę, a chorzy na trąd izolowani byli w specjalnych leprozoriach, w których zmuszeni byli przebywać całe życie, od chwili zachorowania.

W Estonji leprozorium istnieje na wyspie Ezel, w okolicach Arensburga. Z tego to leprozorium no raz pierwszy w jego dziełach, zwołano przed kilku dniami 4 trędowatych, uleczonych przez prof. Paldroka za pomocą metody, która stanowi narazie jego tajemnicę.

Z wigwamu do Białego Domu Czerwonoskóry wiceprezydent St. Złednoczonych

Desygnowany na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych przez stronnictwo republikańskie, które w wyborach listopadowych nie-

wątpliwie zwycięży, Charley Curtis jest potomkiem czerwonoskórych. Jeszcze w słodkim roku życia wychowywał się Charley pod opieką swojej babki o pięknym imieniu „Białe Pióro” w wigwamach Indian szczepu Kaw. Krewini uważali go jednak za pełnowartościowego, ponieważ w życiu potomstwa „Białego Pióra” krążyło zbyt wiele krwi francuskiej i amerykańskiej.

Przed 60 laty Curtis jako 8-letni chłopiec uratował swój szczer, kiedy pewnego razu wrogi sąsiad zaatakował obóz jego powinowatych. Charley opadł wówczas konia i sprowadził wojskową pomoc.

Ponieważ umiał jeździć konno, został dżokejem. Starzy bywajcy toru wyścigowego w Kansas City pamiętają jeszcze jego zwycięstwo w wyścigach w r. 1876.

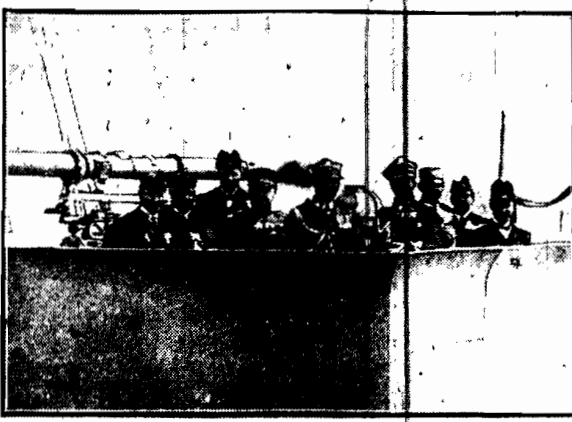
W 16-tym roku życia porzucił konie i postanowił uczyć się. Człgodny prezes izby adwokackiej p. A. H. Case, zapytany przez młodzieńczego Charleya, czy miałby widoki w adwokaturze, odpowiedział:

— Mam w Kansas City cały szereg głodujących adwokatów.

— Ale czy mamy cały szereg zdolnych prawników? — zapytał w odpowiedzi Curtis i pożegnał się.

W 20 lat później słynny adwokat Curtis wszedł do senatu, a teraz wejdzie do Białego Domu. Indianie zapomnieli już, iż niedługo zgóry patrzyli na „niezłazca” i twierdzą, że Curtis posiada wszelkie cnoty prawdziwych czerwonoskórych.

Ołczerowie poiscy na święcie marynarki francuskiej



Polk. Bleszyński polski attache wojskowy w Paryżu i jego zastępca — mdr. liński brali udział w uroczystościach marynarki francuskiej w Warszawie.

Samochody pancerne na usługach policji niemieckiej

Szereg oddziałów niemieckiej policji na Śląsku otrzymało samochodów pancerne, zaopatrzone w karabiny maszynowe.

Uzbrojenie policji niemieckiej w tego rodzaju środki swadecy jeszcze raz dobitnie o militarnym kierunku niemieckiej służby bezpieczeństwa.

Kongres Prawa Międzynarodowego w Warszawie

z udziałem 303 najwybitniejszych prawników

WARSZAWA, 5.8. Za kilka dni Warszawa gościć będzie w swych murach około 300 najlepszych prawników świata reprezentujących przeszło 30 narodów. Przybędą oni na kongres Towarzystwa prawa międzynarodowego.

Znakomity uczony polski, jeden z najwybitniejszych znawców prawa międzynarodowego prof. dr. Zygmunt Cybichowski, profesor Uniwersytetu warszawskiego i akademj w Haadze — prezes komitetu organizacyjnego zjazdu udzielił „Expressowi Porannemu” następujących informacji w sprawie kongresu.

— Kongres, który rozpocznie się 9 sierpnia będzie już 35-tym z kolei. Na ziemiach polskich odbywać się on będzie po raz pierwszy.

International Law Association zostało założone w roku 1873 i od tego czasu odgrywa doniosłą rolę w dziedzinie stosunków międzynarodowych, wywiera wielki wpływ na rozwój prawa międzynarodowego zarówno w teorii, jak i w praktyce.

Przedmiotem obrad kongresu warszawskiego będą

sprawozdania komitetów: 1) neutralności, 2) praw wojennych na terytoriach okupowanych, 3) ekstradycji, 4) kodyfikacji, 5) lojalności międzynarodowej, 6) badania skutków wojny w odniesieniu do kontraktów, 7) klauzuli C. I. F. w stosunkach międzynarodowych, 8) konfliktu praw, 9) represji z powodu nieuczciwości w handlu międzynarodowym, 10) upadłości w prawie międzynarodowym, 11) międzynarodowego arbitrażu, 12) znaków towarowych, 13) ubezpieczeń społecznych i 14) trustów w prawie międzynarodowym.

Na czele Law Association stoi wybitny uczony angielski lord Phillimore.

Przyjeżdże przez kongres zaproszenia do Warszawy jest nie tylko sukcesem polskiego świata prawniczego, ale doniosłym wydarzeniem państwowym.

Uczestnicy kongresu podejmowa ni będą w Warszawie przed Prezydenta Rzeczypospolitej i rząd.

Książę-oszust twierdzi, że jest bratem króla hiszpańskiego

Węgierskie dzienniki przyniosły wiadomość, że książę Ludwik Alfons de Bourbon, który twierdzi, że jest morganatycznym synem zmarłego króla hiszpańskiego Alfonsa XII, dostał się do więzienia za różne oszustwa.

Książę Ludwik Alfons oświadczył, że może przedłożyć bezsporne dokumenty, udowadniające, że Alfons XII jest jego ojcem.

Ostatnia kreacja



wzbudząca sensację na ulicach Paryża.

ŻEBY WYJŚĆ ZAMAŻ trzeba pokazywać nóżki MODERNISTYCZNY WYROK SĄDU ANGIELSKIEGO

Czy długa suknia zmniejsza szanse małżeńskie kobiety? Takie zapytanie przedłożono sędziom w Liverpoolu.

Mianowicie młoda panna Joanna Barker wystąpiła ze skargą o odszkodowanie, ponieważ wskutek wypadku nieszczęśliwego zmuszona jest do noszenia długich sukienek.

Przed kilku młosciami nalechał na nią rowerzysta Geoffrey Churton. Panna Barker upadła i silnie się pokaleczyła. Obecnie jest już zupełnie zdrowa, ale na prawej tydzie pozostała jej brzydka blizna, którą trzeba maskować spódniczką dłuższą, aniżeli przepisuje moda.

Panna Barker, która zdaje sobie z tego sprawę, że współczesni mężczyźni nie uznają kobiet w długich sukniach za ładne, oświadczyła, że zmuszenie jej do noszenia długich sukienek.

Dwie ekspertki obejrzały nóżkę panny Joanny i skłoniły, że stan jej rzeczywiście zmusza do noszenia długich sukien.

— Ależ, moje panie! — zauważył jeden z sędziów, — czyż to do prawdy tak wielkie nieszczęście? Mojem zdaniem długie suknie plek niej nieraz stroją panie, aniżeli modne obecnie krótkie spódniczki.

— Pańskie zdanie, panie sędzio, nie może być miarodajne, bo pan jest człowiekiem wiekowym. Ale młodzi mężczyźni inaczej myślą o krótkich i długich spódniczkach.

Sędzia wobec takiego argumentu zamilkł zmieszany, a los nieostrożnego rowerzysty był przesądzony. Kazano mu zapłacić 1500 funtów szterlingów chyba, że zdecyduje ożenić się z panną Joanną.

Oskarżony zdecydował się je-

dnak na zapłacenie grzywny, uważając, że 1500 funt. szterl. to jednak cięższa kara niżeli dożywotnie ciężkie roboty małżeńskie.

Czytajcie „Przegląd Sportowy“

NAJLEPSZE DYSKOBOLKI SWIATA



zorganizowane na stołonie w Amstercie przed generalną batalją Małina Konopacka (x) — chluba naszego sportu — siedzi skromna na ławce Obok niej p. Kubiśka, ówca wśród dyskobolek świata. U stóp p. Małiny siedzi jej narodziła konkurentka o. Corolard (Ameryka)

W nurtach niezmierzonych głębin Atlantyku

Majorowie Idzikowski i Kubala nie dotarli do Nowego Jorku

Śmierć zajaśniała w oczy bohaterskim lotnikom

Białystok wobec wieści o niepowodzeniu

Wczoraj rano po całonocnym czuwaniu o godz. 6 oddaliśmy na maszynę drukarską numer „Dziennika Białostockiego” ze smutnym uzuciem. Polkie Rado zamykając audycję nocną nie mogła podać żadnej wiadomości o lotnikach Idzikowskim i Kubali. Podało tylko depeszę o beznadziejnym ożekiwaniu przedstawicieli naszego poselstwa rządu amerykańskiego i olbrzymich tłumów na lotnisku nowojorskim.

W serca i umysły wkraśli niepokój wpelzł zwątpienie.

W ciągu całego dnia nie milkiły telefony, padały pełne trwogi pytania: — Czy Redakcja wie coś o losie naszych lotników?

Do południa niemal nie mieliśmy żadnych wiadomości.

Wielki był głuch, niepewne i sprzeczne.

Wreszcie po południu w radio usłyszeliśmy charakterystyczny sygnał Polskiej Agencji Telegraficznej, otrzymaliśmy depeszę tej treści:

HAMBURG 5.VIII. W sobotę o g. 16 min. 45 obaj lotnicy majorowie Idzikowski i Kubala wpadli do Atlantyku.

Aparat uległ zniszczeniu, zaś lotników uratował statek niemiecki „Samos”, który zdążył w kierunku Lizbony. Szczegółów bliższych katastrofy narazie brak.

Wiadomość tę P.A.T. otrzymała od konsula polskiego w Hamburgu p. Niemcewskiego.

Wywołała ona w mieście naszym wielkie wrażenie.

Mieliliśmy żal, że lot się nie udał, a jednocześnie cieszyliśmy się, że lotnicy zostali uratowani. Wszystkie sympatie były stanowiąc po stronie lotników, którym nikt nie śmiał zarzucić ani braku odwagi, ani determinacji, ani też potrzebnej rozważności.

Bohaterom zajaśniała śmierć w oczy. Jeśli nie pokonali dźwięku oceanu, uczynili to zapewne kiedyś Indziej.

Redakcja czekała dalej na szczegóły. Późno wieczorem otrzymała depeszę:

HAMBURG 5.VIII. P.A.T. Stuzba specjalna P. A. T. donosi, że wiadomość o katastrofie i uratowaniu polskich lotników Idzikowskiego i Kubali nadeszła w niedzielę o g. 10 rano kpt. niemieckiego okrętu handlowego „Samos”. Kapitan owego

nie wskazał miejsca katastrofy.

Nie mogło ono być oddalone od brzegów europejskich, gdyż statek „Samos” ma tylko 3 tys. ton i kursuje w strefie najdalej 1000 km. od brzegu.

Katastrofa miała miejsce między wyspami Azorskimi i brzegami Europy.

Wobec tego, że samolot widziano za wyspami Azorskimi, lotnicy w pewnym momencie musieli wobec niebezpieczeństwa zawrócić z powrotem.

LIZBONA 5.VIII. P.A.T. Statek „Samos” dobił do portu. Jeden z lotników (nie wiadomo czy Kubala, czy Idzikowski) został odwieziony do szpitala.

Szczegóły lotu podamy naszym Czytelnikom w numerze jutrzejszym „Dziennika Białostockiego”.

Wczorajsze depesze i ostatniej chwili „Dziennik” podał o wiadomości ogólnej na tablicach, które ścigały tłumy publiczności.

Kiedy policji wolno używać broni?

W czasie dokonywania inspekcji granicy przez delegatów ministerstwa skarbu zostało stwierdzone, że ludność zamieszkująca powiaty graniczne, nie jest należycie obznajmiona z rozporządzeniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej: „O użyciu broni przez organa służby bezpieczeństwa publicznego i ochrony granic”, oraz z em sęd do użycia broni przez Policję Państwową, Ko pus Och ony Pogranicza i Straż Celną.

Funkcjonariusze wyżej wspomnianych organizacji mają prawo

użycia broni podczas wykonywania czynności służbowych w następujących wypadkach:

1) w celu odparcia niebezpiecznego napadu lub zamachu zagrożającego życia, zdrowia lub wolności funkcjonariusza, a lub innych obywateli;

2) w razie nieusłuchania wezwania do natychmiastowego oddalenia broni lub innych przedmiotów, których użycie może zagrażać zdrowiu lub życiu funkcjonariusza lub innego obywatela;

3) w celu odparcia niebezpiecznego napadu lub zamachu, zagrożającego mienia publicznego lub prywatnego;

4) w celu dokonania oporu czynnego, udaremniającego przeprowadzanie czynności służbowych, albo też w celu pokonania gwałtu fizycznego, skierowanego do po-

zabawienia funkcjonariusza fizycznej możliwości wypełnienia obowiązków służbowych przez użycie rozbrojenia, obawładnienia i t. p.;

5) w celu udaremnienia ucieki osoby aresztowanej lub przetrzymywanej;

6) w celu ujęcia niebezpiecznego przestępcy, który ucieka, zajmując stanowisko obronne lub schronił się do kryjówki;

7) podczas pełnienia służby wartowniczej lub konwojowej przeciwko osobie popełniającej lub usiłującej popełnić czyn przestępny, zmierzający do uszkodzenia przedmiotu chronionego, lub przeciwko osobie, która nie usłucha rozkazu wartownika lub konwojenta (wydanego w granicach pełnionej służby).

Użycie broni może nastąpić tylko po jednorazowym wezwaniu

do zaniechania, włącznie spełnienia danej czynności. Jeżeli wezwanie jest niemożliwe, to użycie broni nastąpić może po jednorazowym wystrale ostrzegawczym w powietrze.

Funkcjonariusz, który użył broni w czasie służby, winien natychmiast zawiadomić o tem swoją władzę przełożoną, która w każdym wypadku przeprowadza dochodzenie, czy użycie broni było zgodne z przepisami rozporządzenia

Sprawozdanie z pierwszego dnia Uroczystości Sierpniowych, które wypełniły cały dzień wczorajszymi z uwagów technicznych odłożyć musimy do numeru jutrzejszego.

Kratki sądowe.

Nikt w Białymstoku z pewnością nie może poszczycić się taką ilością spraw sądowych jak p. Borys Bubyk — właściciel nieruchomości przy ul. Sienkiewicza. Sam nie pamięta dokładnie ile spraw jego zostało rozpatrzonych, ile znajduje się jeszcze w toku, a tylko w przybliżeniu oblicza na 150.

Wszystkie sprawy wynikły z tego powodu, że p. Bubyk nie chciał oświecić latarki numeracyjnej przy bramie swego domu, uważając, iż policja nie ma podstaw prawnych przesłuchać go do ponownego tego czynu. Podkomisarz I P. P. niezadowolony na żadne komentarze, spisywał regularnie każdą noc kiedy się nie paliła latarka — protokoły i kierował je do Sądu Pokoju, gdzie wymierzano p. Bubykowi odpowiednią karę grzywną z zamianą na areszt.

P. Bubyk stojąc niezręcznie na swoim punkcie widzenia, zażądał wyroku Sądu Pokoju do Sądu Okręgowego i dalej do Sądu Najwyższego, żywiąc nadzieję, iż przyjdzie chwila kiedy wydany przez niego „Białostoker Telegram” poda do wiadomości wszystkich właścicieli nieruchomości w Białymstoku, że niema obowiązku oświetlania laterek numeracyjnych. Przeliczył się jednak p. Bubyk. Sąd Najwyższy oddalił jego skargę kasacyjną, zatwierdzając wyrok Sądu Okręgowego. A więc trzeba płacić karę, albo iść do „paki”.

Na szczęście dla p. Bubyka w czasie tym ogłoszona została Ustawa Amnestyjna, ani płacić kary ani iść do paki nie trzeba będzie. Pozostaje jedynie opłata Sądowa, która jednak uiszczyć trzeba będzie. To też stając dn. 4 b. m. przed Sądem Okręgowym, gdzie na wo-

kandyt figurowała II-serja spraw p. Bubyka w ilości 18 kombinował, jakby zaumować opłaty Sądowe, aby wypadło jaknajmniej płacić.

Latarkę napewno teraz zapali, gdyż przekonał się, że nieodświetlanie kosztuje o wiele więcej.

Podziękowanie.

Tą drogą składam serdeczne podziękowanie, oraz wyraz głębokiego uznania p. p. artystom, którzy wzięli bezinteresowno udział w akademii, urządzonej w dn. 3 sierpnia b. r. w teatrze „Palace”, a mianowicie: p. Józefowi Rępcze za świetne wykonanie pieśni „Powstańca 63 r.” i „Syberyjskiego skazanka”, p. Zofii Żukowskiej i p. Mikołajowi Nikarskiemu za duet splewno-taneczny, oraz p. Sokołowskiemu za akompaniament. Zarazem dziękuję także 14 D. A. K. za łaskawe udzielenie orkiestry.

Za Komitet Obchodu Rocznic 6-go sierpnia

Poman Miński,

Prezes Rady Miejskiej.

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne-skorpe
Przyjmuje od godziny 9-ej do 1-ej
i od 4-ej do 7-ej
Białystok, Kiłkaskiego Nr. 8, tel. 9-61

Dr. Neumark

Choroby weneryczne, skórne i moczopięciowe.
Przyjmuje od g. 10-12 i od 3-8 pp.
Białystok, ulica Kiłkaskiego Nr. 11
Tel. 6-06. (ul. Niemcewskiego)

Doktor M. Kanel

Choroby weneryczne, skórne i moczopięciowe.
Leczenie i prześwietlanie promieniami RENTGENA, głębokie przegrzewanie za pomocą aparatu „Diatermia”.
Nasświetlanie Lampą kwarcową.
Przyjmuje od 9-12 i 3-8 w. Robię od 4-5 pp.
Białystok, ul. Sienkiewicza 27, tel. 3-98

Lekarz-Dentysta

M. Abramski

Powrót i wznowił przyjęcia.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Białymstoku

niniejszym ogłasza przetarg na wykonanie wień członów na st. Skrzybowce, Mosty, Waliby, Białonie i Oranżycze.

Warunki przetargu i warunki ogólne, rysunki i ślepe kosztorysy oraz bliższe szczegóły można otrzymać w Wydziale Drogowym Dyrekcji K. P. w Wilnie, przy ul. Słowackiego Nr. 2, II piętro, pokój Nr. 3 w dniach urzędowych w godzinach od 9 do 12 za opłatą po 10 złotych za komplet od objętości.

Oferty winne być nadesłane lub złożone do specjalnej skrzynki znajdującej się w Prezydium Dyrekcji do godz. 12-ej dnia 17 sierpnia r. b.

Wadium w wysokości 2500 złotych pod objętości winno być złożone w sposób ustalony przez Ministerstwo Skarbu w kase głównej Dyrekcji K. P. w Wilnie lub przekazane do P. K. O. na rachunek Dyrekcji, kwit zaś o złożeniu wadium winno być dołączony do oferty.

Dyrekcja K. P. w Wilnie.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Białymstoku

niniejszym ogłasza przetarg na stanowisko referendarza prawnego Dyrekcji z wynagrodzeniem według VII st. r.

Warunki przyjęcia:

1) Obywatelstwo Polskie.

2) Ukończone studia prawnicze z przepisami egzaminami.

3) Niepełnokrotny 40 rok życia.

4) Posiadanie praktyki prawniczej.

Kandydaci na powyższe stanowisko winni wnieść podania wraz z odpisami dokumentów i z podaniem adresów osób, które mogą udzielić referencji o kandydacie do Dyrekcji L.P. w Białymstoku w terminie do dnia 15.VIII.1928 roku.

DYREKCJA.

Półkolonje letnie na Antoniuku

Sekcji Opieki nad Matką i Dzieckiem

Tow. Eugenicznego.

Sprawozdanie za czas trwania kolonji

od 4.VII — 1.VIII.

PRZYCHÓD ROZCHÓD

1. Subwencja Magistratu 1:500 1. Żywnienie dzieci 1371.12

2. Wojewódzki Wydział 2. Koszty administr. 430.00

Opieki Społ. 500 3. Gospodarcz. i inne wyd. 348.29

3. Imprezy i ofiary Sekcji 341.96 4. Koszty kuracji w Warszawie 152.55

Razem 2341.96 4. Koszty kuracji w Warszawie 152.55

Razem 2341.96

Na półkolonjach w ciągu 24 dni przebywało 70 dzieci.

Osobiste.

BEZPŁATNIE

Kupon Premjowy

Ważny tylko dziś 6 sierpnia br.

Każdy kupujący normalny bilet trzeciego miejsca w kasie kina „Modern” otrzymuje za okazaniem niniejszego kuponu

zupelnie bezpłatnie

jeszcze jeden bilet

na 12 dramat życiowy

KSIEŻNA

LUIZA

KOBURSKA

Modern Początek 7, 8⁴⁵, 10³⁰.

Wspaniały dramat erotyczny w 12 aktach

Ksieżna Luiza Koburska

wg. powieści Arlofa Sommerfelda pt.

Remans córki królewskiej

W rolach gl. Erna Morena — Rudolf Basile

.PRZETARG

Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie niniejszym ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie wień członów na st. Skrzybowce, Mosty, Waliby, Białonie i Oranżycze.

Warunki przetargu i warunki ogólne, rysunki i ślepe kosztorysy oraz bliższe szczegóły można otrzymać w Wydziale Drogowym Dyrekcji K. P. w Wilnie, przy ul. Słowackiego Nr. 2, II piętro, pokój Nr. 3 w dniach urzędowych w godzinach od 9 do 12 za opłatą po 10 złotych za komplet od objętości.

Oferty winne być nadesłane lub złożone do specjalnej skrzynki znajdującej się w Prezydium Dyrekcji do godz. 12-ej dnia 17 sierpnia r. b.

Wadium w wysokości 2500 złotych pod objętości winno być złożone w sposób ustalony przez Ministerstwo Skarbu w kase głównej Dyrekcji K. P. w Wilnie lub przekazane do P. K. O. na rachunek Dyrekcji, kwit zaś o złożeniu wadium winno być dołączony do oferty.

Dyrekcja K. P. w Wilnie.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Białymstoku

niniejszym ogłasza przetarg na stanowisko referendarza prawnego Dyrekcji z wynagrodzeniem według VII st. r.

Warunki przyjęcia:

1) Obywatelstwo Polskie.

2) Ukończone studia prawnicze z przepisami egzaminami.

3) Niepełnokrotny 40 rok życia.

4) Posiadanie praktyki prawniczej.

Kandydaci na powyższe stanowisko winni wnieść podania wraz z odpisami dokumentów i z podaniem adresów osób, które mogą udzielić referencji o kandydacie do Dyrekcji L.P. w Białymstoku w terminie do dnia 15.VIII.1928 roku.

DYREKCJA.

Z Tow. Eugenicznego w Białymstoku

„Ogródek dla dzieci”.

Wzorem lat ubiegłych w dniu 20 czerwca 1928 r. został otwarty bezpłatny Ogródek dla dzieci od 4 do 8 lat, w ogrodzie przy ul. Św. Jankowej Nr. 18 (bolsko „Sokół”). Zgłosiło się do Ogródka 70 dzieci, dziennie przeciętnie uczęszcza 50 dzieci. Dzieci przebywają na powietrzu wórog zabaw

Ujęcie niebezpiecznego koniokrada.

W dniu wczorajszym w jednej z fryzjersi przy ul. Legionowej, miejscowy funkcjonariusz Wydziału Śledczego spotkał długo poszukiwanego przez władzę koniokrada Adama Januszkiewicza, posądzonego o wiele kradzieży koni nawet z bronią w ręku.

Po wyjściu z zakładu fryzjerskiego wywiadowca oczekiwał koniokrada, a gdy ten wyszedł, zatrzymał go i kazał udzielić z nim

do urzędu śledczego.

Na wezwanie wywiadowcy podnieśli ręk do góry, Januszkiewicz rzucił się na niego, wobec czego w obronie własnego życia funkcjonariusz policji dobył rewolweru, a gdy Januszkiewicz próbował zbiec strzelił raniąc go ciężko w plecy.

Pogotowie sanitarne Magistratu przewiozło rannego do szpitala żydowskiego.

Apollo

Dziś wielka premjera.

Początek o godz. 7, 8.45, 10.15 wieczór.

Nieniejszym filmem rozpoczynamy wyświetlanie nowej produkcji filmowej przygotowanej na sezon 1928—1929.

Artyści wytwórni „LICHTSPIELKUNST” w Monachium.

Ciemnie Miłość

(Ofiara wolnej miłości)

Wstrząsający dramat życiowy - erotyczny Ilustrujący tragiczne dzieje kobiety, która uległa porywowi namiętności i całe życie pokutuje za chwilę szczęścia.

Trzy przeplętki kobiety w rolach głównych

Imogen Robertson

Ellen Kürfi, Camilla Holay

Sny o szczęściu. — Królewicz z bajki. — Uwiedziona i porzucona.

Zahrońiona operacja. — W więzieniu. — Jutrzenka nowego życia.

Widmo przeszłości. — Bez pracy na bruku. — Pokuta.

Nad program

Tygodnik filmowy „Gaumonta”

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa z dostarczaniem do domu — Zł. 5, — zamiejscowa wraz z przesyłką — Zł. 5 gr. 50, — zagraniczna Zł. 9.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry — szerokość szpalty redak. w tekście na 4 stronie — 70 groszy, zwyższona połowa szpalty redak. — 25 groszy, drobne za wiersz 20 groszy. Układ ogłoszeń dwunastospaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Na zasadzie uchwały Zjazdu Prasy Prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie

Wydawca ANTONI LUBKIEWICZ.

„Drukarnia” Missondzka, Białystok Lipowa 28. — Tel. 3-98.

Redaktor odpowiedzialny: MARJA LUBKIEWICZ